

- Polaków Losy -

"Karta"

L. 139/94

18.04.94

I/2495

Opiszę skróto wspomnienie, o ludziach, którzy już o sobie nie mogą mówić. Lecz jest to historia Polaku ludowej - ramkieta w tej rodzinie, o której piszę, by zachować od zapomnienia. <sup>Jednego</sup> Mama Paszkowska z Witkowskich. Córka Wiktorii z Jabłoniskich. czyli z rodu, których losy, od bierze czas od pierwszych rozbiorów Polski, włącznie do obecnego czasu, wszystkich losy życia - wiodły przez Syberię. - Marię też to nie ominęło 10. lutego 1940 r. Bawiem - pech jej losu sprawił, że ona została żoną, który większą część swego życia i całą młodość, nie skąpiąc krwi, walczył w szeregach Legionów - wyzwalając kraj spod wieloletniej - bo ponad setnej niewoli. Młody - Bolesław Paszkowski, w nagrodę za udział, wyzwalamiu kraju, otrzymał z parcelacji ziemię na Wotynie. Tam poznał Marię. Dwadzieścia prawie lat, ciężkiej pracy. Lecz w wolnej Ojczyźnie. Dorobili się wszystkiego, choć życie nie było łatwe. Wszak wszystkiego dorabiali się od zera. W między czasie, ktoś złośliwy podpalił ich obejście, spłonęło wszystko, Ledwie z życiem uszli - małe dzieci uratował. Spłonęło wszystko, cały dorobek łącznie z żywym inwentarem. Gdy po pożarze - stanęli na "Nogi" wybuchła znowu wojna 1939 r. I znowu - późną nocą z trójką dzieci znaleźli się w tundrze, nad rzeką Pinią w posiadku Józima, okręgu Archangielski. Bolesław widząc, że to nie jest możliwe - by umierać z zimna i głodu. Gdy nastąpiło krótkie podbiegunowe lato. Z innymi zesłancom postanowili uciec do rodzimych stron.

Przeliczyli się w swoich planach. Nie znali władzy sowie-  
tskiej, ani metod jakimi ten ogromny kraj Stalin  
dzierżył w ryzach. - Zostali szybko pojmani i osa-  
dzeni w Gulagu, w jednym z tysięcy łagrow.  
I osadzony na trasie Kottlas-Workuta, przy budowie kolei.  
Dzięki generałowi Sikorskiemu, został zwolniony.  
No i nie wiedząc, co z rodziną, bo przez cały czas  
pobytu w więzieniu, budując tor kolejowy na szlaku  
Workuckim, nie miał żadnej wiadomości, od rodziny  
choćby pisał często. - Bez echa. Sądził, że rodzi-  
na wymarła. Pisał też na Wołyni do krewnych i do  
córkę, której w noc wyrozu nie było w domu, dlatego  
pozostała u krewnych z babcią starszą. Znikąd nic.  
Więc gdy w 1941 r. gdy została ogłoszona amnestia  
na mocy porozumienia - Sikorski - Stalin, Bolesław  
podążył wraz z jencami Polskimi, którzy w tych  
samych łagrach byli osadzeni. - W stronę Kujbyszewa,  
I tą drogą trafił do wojska Polskiego. tam się orga-  
nizującego. A dalej z wojskiem - pod wodzą Andersa, pod  
Monte-Cassino, gdzie biorąc udział w tej walce, został  
bardzo ciężko ranny. I mocno nafałszowany otworem  
z którym, żył jeszcze długo, bo do 1942 r.

W 1948 r. w lipcu, na prośbę, żony, która ze wszystki  
powróciła z synami do Wodnik - koło Rawiera.

Córka jej żołnierza AK, Wołyńskiej partyzantki, też już  
została odnalezione. Rodzina się połączyła.

Gdy wrócił Bolesław. Przystępujemy do umięślnego  
zarehabilitowania. A, że synowie już mogli dużo pomóc